ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 105.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Rajmunda wyzn.
Jutro: Idziego opata

Poznań, Sobota 31 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 5.9, zach. 6.51.
Długość dnia 13 god. 42 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 30. sierpnia.

— * **Z kilku** stron dochodzą nas zapytania: co mają począć rodzice z dziećmi dnia 2. września, w którym bywają urządzane festyny na pamiątkę zwycięztwa pod Sedanem?

czy rodzice obowiązani są płacić składki na to? bo w wielu stronach starają się z strony niemieckiej o to, aby skłonić ludność polską i do brania udziału w festynach i do składek.

Już dwa razy zabieraliśmy głos w tej sprawie, wykazując, na co Polak i katolik przy tem uważać powinien. Kto czyta dzienniki polskie, ten powinien wiedzieć, jak się w obec tej sprawy zachować. Jest ona jasną, jak słońce, i każdy Niemiec, w którym jeszcze uczciwość i szlachetne uczucie pozostało, przyznać musi: że Polacy, którzy obficie krew lali w wojnie francuskiej i którzy znowu pójdą na wojnę, gdy będą tego Niemcy potrzebowały, do festynów sedańskich nie mają powodu zapalać się.

Czy rodzice są obowiązani posyłać dzieci na festyny sedańskie? — na to tak odpowiadamy.

Osobny przepis na to dla prowincyi przez ludność polską zamieszkałych, nie jest nam znany; ale znajdujemy między przepisami władzy rozporządzenie Rejencyi dysseldorfskiej dla katolickich szkół z 18. lipca 1874 r., że festyn sedański ma być dnia 2. września z dziećmi szkólnemi obchodzony. Być może, że i w naszych stronach panowie nauczyciele podobne rozporządzenie odebrali.

Jeżeli nauczyciele wydadzą rozkaz mocą swego urzędu, aby dzieci zebrały się do szkoły na festyn, to w tym razie nauczyciele mają prawo ukarać dzieci, gdyby się do szkoły nie stawiły, a rodzice nie mogliby złożyć dowodu, że ich dziecko było chore i dla tego tylko na festyn nie poszło. Jeżeli dziecko jest rzeczywiście słabe lub nawet chore, to najlepiej, że rodzice zawiadomią o tem ustnie lub listownie naprzód pp. nauczycieli. W Poznaniu zaszło tego roku przy podobnym festynie, ale rozporządzeniami władzy nakazanym, że dwóch chłopców zostało ukaranych aresztem za to, że się na festyn nie stawili. Ojciec jednego złożył później świadectwo od lekarza, że syn jego był chory, poszedł z skargą do inspektora szkólnego, wreszcie do Rejencyi i nic nie wskórał. Ojciec drugiego, ponieważ udał się osobiście do szkoły i sam zabrał z sobą dziecko, ściągnął na siebie proces, w którym go skazano za najście domu na tydzień, — na tydzień, powtarzamy — więzienia, a jest to człowiek, który liczną familię z pracy dziesięciu palcy swych utrzymuje!

Jeżeli nauczyciele wydają nie rozkazy, ale polecenia, to jest pozostawiają dzieciom do woli, czy chcą przyjść do szkoły, czy nie, to takie polecenie rodziców nie obowięzuje.

W interesie zaś moralności, w obronie niewinności dzieci, w intesesie państwa pruskiego, żeby nie płodziło więcej takich Hoedlów i Nobilingów, rodzice mają święty obowiązek baczyć na to, aby dzieci nie latały i nie gapiły się po ulicach, jeżeli sposób obchodzenia festynu sedańskiego może być dla ich dusz jeszcze niewinnych zgorszeniem. Nie rzucamy przez to potwarzy na Niemców, jakoby się w przyzwoity sposób nie umieli bawić na swych festynach sedańskich; ależ wiemy wszyscy, że takie publiczne festyny, czy one przez Niemców, czy przez Polaków urządzane, są nieraz dla młodzieży zgorszeniem, a nie zbudowaniem.

Zresztą, czy to serca Wasze, Rodzice polscy i katoliccy, kamienne? — czy to nie ma sposobności, aby dziecku, gdy musi pójść do szkoły, powiedzieć przed festynem i po festynie, co to znaczy?

Niechaj ojcowie i matki biorą dzieci na łona swoje i niechaj w ich młodociane serca zaszczepiają uczucia, któremi dzisiaj dusza każdego Polaka goreć winna, jeżeli ma być w nas ocaloną wiara katolicka i nasz język polski, ojczysty. Z takich dzieci wyrośnie także pokolenie, które będzie umiało być obywatelem pruskim, pełniącym dobrze obowiązki względem państwa.

Co się tyczy składek, na to nie ma żadrych przepisów i rodzice nie są obowiązani dawać składki na festyny czy to szkólne, czy to miejskie.

W ogóle z temi składkami na zabawy dla dzieci szkolnych, trzeba być bardzo ostrożnym, bo składek rozmaitych już dość płacimy. Wspomnieliśmy w ostatnim numerze, że już i tak płacimy coraz większe podatki. Szkólni inspektorowie powiatowi w Księstwie kosztują rocznie ogromną sumę około 120,000 mrk.; przeobrażanie szkół wyznaniowych na symoltanne połączone jest także z wielkiemi kosztami. Przy wszystkich prawie szkołach zaprowadzono biblioteczki dla dzieci, prawie wyłącznie z niemieckich książek składające się, których dzieci polskie wcale nie czytają. Każda taka biblioteczka kosztuje w przecięciu, jak nam właśnie z Gnieźnieńskiego donoszą, 24 mrk., a że szkół mamy w Księstwie około 1300—1400 (przed 10 laty było ich 1239), więc nowy koszt, jaki na nas spada, wynosi przeszło 30,000 marek. A nie wiadomo, gdzie się te wydatki kończyć będą. Tenże korespondent donosi nam, że inspektorowie szkólni kosztem gmin zaprowadzają urzędowe pieczęcie dla szkół. Pieczęć z wyrytem napisem: *Elementar-schule zu Wygoda*, kosztuje 10 marek!

Zliczmy wszystkie te nowe wydatki na dzisiejszą szkołę, a nie trudno przecie będzie obrachować, wiele nam jeszcze zostaje w kieszeni na festyn sedański!

— * **Z Golubia** dochodzi nas następujące pismo:

Golub, 27. sierpnia.

Święto Sedanu i tu nieomal rok rocznie obchodzą i urządzają równocześnie *Kinderfest* dla wszystkich szkół, na który ściągają dzieci nasze. W tym roku chcą tu urządzić to święto na jak największą skalę; wybierali zawsze do komitetu także Polaków i to najwpływowszych, jak np. ks. proboszcza. Otóż tego roku popsuła się harmonia; — nasi ludzie, czytając to i owo, namyślili się. To też, gdy Polacy zostali zaproszeni, mianowicie ks. proboszcz, tutejszy doktor i jeden z znaczniejszych obywateli, podziękowali wszyscy za godność i odmówili współudziału; również wielu znaczniejszych mieszczan nie chcą posłać dzieci swoich na *Kinderfest*.

Tak sobie tu w Golubiu postąpimy, a nikt nam przecie nie śmie odmawiać, żebyśmy będąc uczciwymi katolikami i Polakami, mieli być przytem złymi poddanymi państwa pruskiego, bo i myśmy byli na festynie Sedańskim, ale nie tym, na którym kufelki od piwa trzaskają, tylko na tym, gdzie armaty grzmiały. Jak będzie po innych miasteczkach, nie wiem, aleć to pewnie żydzi będą największymi patryotami, bo między Niemcami też nie wszyscy mają dziś na festyny.

— * **Walka rządu z Kościołem.** O procesie ks. Gieburowskiego, jedynym zapewne wswoim rodzaju wdziejach walki rządu z Kościołem, podają następujące szczegóły w „Germ." i „Kur." Postępowanie miało być publiczne, bo gdy o godzinie w pół do 12 przed południem wyprowadzono ks. Gieburowskiego z celi więziennej, i osadzono na ławie oskarżonych za kratami żelaznemi, w sali sądowej zebrała się już liczna publiczność. Tymczasem nie podobało się widać to p. prokuratorowi, bo wniósł o wykluczenie publiczności, ze względu „że obecność jej mogłaby przeszkodzić postępowaniu sądowemu", na co sąd przystał. Co się dalej działo, trudno dokładnie wiedzieć. Tyle pewna, że ks. proboszcza oskarżono, iż zalecając modły za takich więźniów, jak Ojciec św., ks. Arcybiskup Kardynał-Prymas i inni duchowni, cierpiący za wiarę, miał „niezgodnie z prawdą" mówić rzeczy i zohydzać urządzenia państwowe. Obżałowany twierdził stanowczo, że nie miał wcale tego zamiaru i stawił na świadka góreckiego nauczyciela, którego zeznań jednak sąd nie uznał za wiarogodne, w pełni ufając zeznaniu dwóch policyantów z Poznania. Wedle twierdzenia p. prokuratora ani Ojciec św., ani ks. Arcybiskup nie są więźniami, bo się mogą poruszać, ile zechcą, a jeden z kapłanów zesłany na wyspę Zingst, otrzymał tylko to, na co zasłużył. Po cóż więc kłamliwemi opowieściami lud burzyć? Uwaga ks. proboszcza, że ludzie teraz obywają się bez ślubów i bez chrztów, jest także wedle p. prokuratora przekręcaniem istniejących stósunków, boć nikt nie broni brać ślubu i chrzcić dzieci w kościołach katolickich. Obżałowany twierdził, iż nie przypomina sobie wcale, aby w owem karygodnem kazaniu wspomniał co o wyspie Zingst, a zarzecza, iż wcale nie użył wyrazu „rząd". Mimo to twierdzi p. prokurator, iż całe kazanie dążyło do osłabienia powagi państwa, i wnosi o skazanie obżałowanego na znaną nam karę półtorarocznego więzienia, do czego się sąd przychylił, przyjmując także dalszy wniosek p. prokuratora, by nie wypuszczać ks. Gieburowskiego tymczasowo z więzienia, bo tenże ma w Rzymie brata—istotnie zaś ma tam bratanka, do którego mógłby uciec.

Dalszy przebieg tej sprawy już jest czytelnikom naszym znany. Do „Kur." piszą, że kaucyą 8 tysięcy mk. złożył za ks. Gieburowskiego p. Marceli Żółtowski z Czacza, i to tak prędko, że obywatele kościańscy, którzy także chcieli księdza proboszcza wykupić z niewoli, nie mieli się jeszcze czasu opatrzyć, kiedy ks. proboszcz już był wolny. P. Stanisław Czarnecki z Pakosławia ofiarował również swoje usługi ks. Gieburowskiemu, które ofiarność p. Żółtowskiego uczyniły zbytecznemi. Tyle dowodów uznania osłodzi skazanemu ks. proboszczowi ciężkie chwile długiego więzienia, które przebyć będzie musiał, za jedno w niewinnej myśli wypowiedziane kazanie.

— Oskarżenie prokuratoryi przeciw ks. wikaryuszowi Isbrandtowi z Tucholi w Prusach Zachodnich o nieprawne sprawowanie czynności duchownych po śmierci miejscowego księdza proboszcza i dziekana Kopala zostało w tych dniach cofniętem.

Kórnik, 27. sierpnia. (Kółko rólnicze). Tutejsze Kółko rólnicze odbywa swe posiedzenia regularnie w niedzielę po 1. każdego miesiąca. Według tego powinno się odbyć najbliższe zebranie 8. września, ze względu jednakże na to, że w dniu tym przypada w najbliższej okolicy odpust, odbędzie się posiedzenie wyjątkowo 1. września.

Donoszę zarazem, iż będzie to walne zebranie i dla tego pożądanym jest jak największy udział członków;

Z Baina, 22. sierpnia. (Wybór polubowego). W dniu wczorajszym odbywały się tutaj wybory na sędziego polubowego dla obwodu Prowentu Bnińskiego. Udział uprawnionych do głosowania był bardzo słaby. Z 19 głosów padło

12 na dotychczasowego sędziego polubowego p. Tulewicza, 7 zaś na p. Schnell, gościnnego z Bnina. Na p. Schnella głosowało 3 reprezentantów Borowieckich Olędrów i reprezentanci gmin Biernatek i Prusinowa.

Gniezno, 28. sierpnia. († Śp. Grotkowski). Niedawno temu umarł w mieście tujejszem radzca nadworny i pozasłużbowy dyrektor kancelaryi Grotkowski, a „Dziennik Pozn." w jednym z ostatnich numerów zamieścił krótkie, ale serdeczne o nim wspomnienie pośmiertne, zapewne ręką przyjacielską skreślone. Znałem śp. zmarłego osobiście i lat kilka pracowałem z nim razem przy tutejszym sądzie. Chciałbym zatem i ja słów kilka poświęcić pamięci jego.

Śp. Grotkowski był — jak wspomniałem — długie, długie lata dyrektorem kancelaryi przy tutejszym sądzie, a zatem pomiędzy subalternami pierwszym urzędnikiem. Osoba dyrektora kancelaryi jest przy każdym sądzie punktem środkowym, o który wszyscy urzędnicy niżsi się opierać zwykli, jest osią, około której prace biórowe się obracają, jest pośrednikiem pomiędzy sędziami a subalternami a w końcu prawą ręką dyrektora samego i pierwszym powiernikiem jego. Zmarły był duszą i ciałem Polakiem a pomimo tego urząd swój z chlubą sprawował, jednając sobie zacnem swem postępowaniem i niczem niesplamionem życiem nieograniczony szacunek tak u kolegów jak i przełożonych. Dyrektor i sędziowie zawsze go wysoko cenili i zasłużonym otaczali szacunkiem a koledzy jego znajdowali w nim zawsze życzliwego i na usługi skorego powiernika i przyjaciela. Mianowicie młodzi aplikanci sądowi prawdziwego w nim mieli ojca, który nie tylko przykładem zawsze gorliwej pracy wszystkim przyświecał, ale niejednemu z radą i pomocą pospieszał. Tak samo i publiczność — mianowicie uboższa — znajdywała w nim silnego protektora i skuteczną nieraz podporę i widzą dziś jeszcze jakby na jawie, jak śp. Grotkowski ubogich ludzi sam wiódł do deputowanego tygodniowego, jak tegoż nieraz informował i upominał, aby tylko petenta cierpliwie wysłuchał i napisał, co było potrzeba. Jego bezinteresowna na tem polu usłużność tak była publiczności znana, że nie mógł się często wśród godzin służbowych petentom opędzić.

Słusznie zatem powiedział korespondent „Dziennika", że straciło w nim miasto gorliwego i zacnego współobywatela, koledzy i znajomi szczerego przyjaciela a ubóstwo dobrego ojca.

Oby Ci, zasłużony Mężu, ta ziemia ojczysta, która zwłoki twoje na tutejszym cmentarzu św. Piotra przykrywa, zawsze lekką była!

Trzemeszno, 29. sierpnia. (Kasa pogrzebowa). Na dniu 1. stycznia 1860 roku założone zostało u nas Towarzystwo kasy pogrzebowej, którego celem jest wzajemne wspieranie się na przypadek śmierci. Członkiem może być każdy, kto 20 rok życia ukończył. Rodzaj i religia nie czynią żadnej różnicy. Każdy przystępujący członek płaci na pokrycie potrzebnych wydatków i nieprzewidzianych wypadków wstępnego:

a) od 20 do 30 lat . . 0,50 marek.
b) od 30 do 35 lat . . 1,00 „
c) od 35 do 40 lat . . 1,50 „
d) od 40 do 45 lat . . 2,00 „
e) od 45 do 50 lat . . 3,00 „

Członkowie opłacają za każdy przypadek śmierci 30 fenygów a premia na przypadek śmierci wynosi 60 marek.

Otóż dnia 25. bm. odbyło się walne zebranie wspomnionego Towarzystwa, na którem za rok ubiegły książki kasowe z dowodami zrewidowane i pokwitowanie rendantowi udzielonem być miało. Rendant Towarzystwa obywatel Plinsch, przedłożył piśmienny wykaz dochodu i rozchodu za czas od 8. czerwca r. z. aż do 25. sierpnia rb., który przez wybranych ku temu celowi panów Winnickiego i Eichlera z książkami kasowemi porównanym i szczegółowo zrewidowanym został.

Rewizya wypadła pomyślnie, gdyż nader wzorowe prowadzenie książek kasowych przez pana Plinsch do żadnych monitów nie dało powodu.

Wedle przedłożonego i zrewidowanego wykazu wynosił za czas od 8. czerwca r. z. aż do 25. sierpnia rb.

a) dochód . . . . . 1811,47 mrk.
b) rozchód . . . . . 982,50 mrk.
pozostaje 828,97 mrk.

i to:

a) w dokumentach i wekslach wszystko po 6 procent, razem . . 765,00 mrk.
b) w gotówce . . . . 63,97 mrk.
suma jak wyżej 828,97 mrk.

Członków nowych przybyło za rok ubiegły 13; na dniu 25. b. m. liczyło Towarzystwo ogółem 193 członków. Po odbytem zebraniu przyjętych zostało 8 osób, tak, że Towarzystwo nasze liczy obecnie ogółem 201 członków.

Na walnem zebraniu odzywały się głosy, twierdząc, że dotychczasowe postępowanie Towarzystwa nie jest słusznem i sprawiedliwem i nie odbywa się wedle norm innych tego rodzaju Towarzystw, gdyż wszyscy członkowie bez względu na ich wiek równe opłacają składki i równe pobierają premie.

Twierdzenie to da się zdaniem mojem zupełnie usprawiedliwić, gdyż przy równych składkach żądać nie można, aby familia dziś przyjętego a jutro już może na marach leżącego członka równą premię odebrać miała z familią takiego członka, który długie lata do Towarzystwa należał i w bieżących składkach może nieomal całą wpłacił premię.

Proponowano zatem, aby w interesie Towarzystwa pewną skalę od wysokości wieku członka każdego zależną ustanowić i na przyszłość pobierać, albo też uchwalić, aby familia członka każdego — zważywszy, że Towarzystwo nasze li tylko kasą oszczędności nazwaćby można, na przypadek śmierci odebrała jako premię pośmiertną: wstępne i wpłacone składki, wszystko z prowizyą po 6 od sta i osobno jeszcze 3 marki do tegoż. — Ukształciłoby się to więc w ten sposób, że kto należał do Towarzystwa np. lat dziesięć i zapłacił składek regularnych marek 40, premia jego wynosiłaby: najprzód zapłacone wstępne, potem wpłacone 40 marek regularnych składek, wszystko z prowizyą po 6 od sta i prócz tego 6 marek osobnej dopłaty. Natomiast premia członka takiego, który np. dwie tylko składki po 30 fenygów zapłacił i umarł wynosiłaby: najprzód zapłacone wstępne, potem tylko 60 fenygów dwurazowej składki, wszystko z prowizyą po 6 od sta i do tego 6 marek osobnej dopłaty.

Byłaby to radykalna zmiana statutów Towarzystwa naszego, któraby tylko na korzyść jego wpłynęła. Ponieważ jednak kwestya ta nie stała na porządku dziennym, przeto uchwał żadnych w tym względzie stanowić nie było można. Jak słyszę, ma być jednak w jak najkrótszym czasie nowe walne zebranie zwołanem, aby się nad kwestyą tą bliżej zastanowić i odpowiednie zmiany uchwalić.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Ani z Bośnii, ani z Hercogowiny nie dochodzą nas wiadomości, o dalszych ruchach wojsk austryackich. Zdaje się, iż jenerał Filipowicz pragnie wpierw uspokoić Sarajewo i urządzić w nim rządy, zanim wyruszy w pochód dla zupełnego zajęcia Bośnii i uskromienia powstańców. Trudności jednakże i w tem są nie małe. Najpierw nie ma ludzi, którzyby zdolni byli rządzić Bośnią, i trzeba było powrócić do urzędników Turków, jako do ludzi obeznanych z krajem. Będąż jednak ludzie ci wierni Austryakowi, a przytem czy urządzenie to podoba się chrześciańskiej ludności? Przytem panuje w Sarajewie taka drożyzna i brak żywności, że wszystko jest teraz 300 razy droższe, niż było przed zdobyciem i zniszczeniem miasta. A tu dowóz trudny, drogi przerwane przez powstańców i po prostu powiedziawszy, nie ma zkąd dowozić. Egzekucye publiczne powstańców należą też w Sarajewie do zwykłych bardzo wydarzeń. Dnia 23. bm. powieszono jednego z przywodzców bośniackiego powstańca niejakiego Hadżi Jamarkowicza, którego dniem przedtem Austryacy schwycili. Zuch ten nie chcąc umierać na darmo, schwycił jeszcze w ostatniej chwili karabin z rąk jednego z prowadzących go na śmierć żołnierzy, przyłożył, i wypalił do oficera przywodzącego egzekucyi, ale chybił.... Poczem go związano dla bezpieczeństwa i powieszono.

W niedzielę odbyło się w kościołach katolickim i greckim uroczyste nabożeństwo, na którem się znajdował jenerał Filipowicz i inni wolni od służby jenerałowie i oficerowie.

— Wydało się, że Hafiz basza, były gubernator Bośnii, był duszą powstania i sam kierował bitwą pod Zepcami. Poznali się też Austryacy na farbowanych lisach, i wysłali go pomimo niby dobrowolnego poddania się do Brodu, gdzie będzie karany.

— Główne siły pobitych pod Sarajewem powstańców, w liczbie 13 tysięcy ludzi, cofnęły się pod wodzę Izmaila bega w góry Jaworskie, nie daleko serbskiej granicy. Wielką to jest szkodą dla Austryaków, że się wyprawa Szaparego, który miał zająć Zwornik i Wyszograd, nie udała. Powstańcy bowiem oparci o te dwa miasta, i posiłkowani z Serbii, długi czas jeszcze mogą opierać się skutecznie wojskom austryackim. Mówią iż między jeńcami zdobytemi w małej utarczce, w zeszły piątek pod Dobojem, znajduje się kilku z milicyi serbskiej.

— Liczbę znajdujących się w Bośnii powstańców obliczają na 74 tysięcy ludzi, a wojska regularnego tureckiego w prowincyi nowobazarskiej na 25 tysięcy ludzi. Z Albannii miało przybyć 10 tysięcy ludzi. Obliczenie to podaje tak zwaną liczbę powstańców, w stósunku do ogólnej ludności Bośnii i klęsk już przez powstanie poniesionych, iż trzeba przypuszczać, że chyba i hercogowińscy powstańcy są do liczby tej dołączeni.

— Z Aten donoszą pod dniem 28. bm., że wojska tureckie wpadły do Grecyi pod Palama i Domoko i pobili ludność miejscową. Rząd grecki — mówi dalej telegram — zarządził potrzebne środki dla przywrócenia spokoju i porządku. Jakie środki, nie powiada, ale w takich warunkach chyba tylko o rozpoczęciu kroków wojennych może być mowa.

— Gdy książę czarnogórski nie mogąc dobrowolnie otrzymać od Turków przyznanych mu traktatem berlińskich ziem, począł je sobie zabierać siłą, zaprotestowali przeciw temu Turcy, mówiąc, że jeżeli się nie cofnie z terytoryum tureckiego, rozpoczną się kroki wojenne. Wojewoda czarnogórski odpowiedział: „biorę co nasze, co nam traktat przyznał, a bić się z wami będziemy z miłą chęcią". Tak stoją rzeczy i jeżeli Turcy nie ustąpią dobrowolnie przyjdzie lada chwila do krwi rozlewu. Zabawna jest Anglia, która potępia za kroki te Czarnogórców, nie powiadając wcale, kiedy i w jaki sposób mają dostać to, co im sama razem z innemi mocarstwami przyznała.

— Turcya, chcąc z większą łatwością otrzymać pożyczkę, rozpisała, że Anglia za nią poręczy. Przeciwko temu twierdzeniu protestuje silnie „Times" mówiąc, że polityka a pieniądze, to dwa, a nie jedno, i że Anglia ani myśli brać sobie na kark finansowych utrapień Turcyi.

Niemcy. Prawo przeciw socyalistom, które otrzymało przydomek „prawa grabarzy," bo istotnie dąży do pogrzebania wszelkiej wolności prasy i stowarzyszeń, zostało przyjęte na wniosek komisyi sądowniczej przez Radę związkową, z dwoma głównemi zmianami, a mianowicie: iż sprawy prasowe sądzić będzie nie jakiś osobny, utworzyć się dopiero mający prasowy urząd cesarski, ale sama Rada związkowa, i że wszelkie wykroczenia przeciwko temu prawu karać będzie nie władza centralna państw związkowych, ale władze policyjne każdego kraju, w którym wykroczenie przeciw prawu zaszło. Przyjęto także na żądanie Prus paragraf tego prawa, nakazujący przelewanie do miejscowych funduszów ubogich pieniędzy, jakie policya w kasach rozwiązanych stowarzyszeń znajdzie.

Pełnomocnik Badenii do ostatniej chwili głosował przeciw prawu temu.

Chodzi teraz o to, czy projekt tego prawa przejdzie w parlamencie, a jeżeli przejdzie, z jakiemi zmianami. Książę Bismark ma być nie bardzo zbudowany rezultatem wyborów, i nie chcąc zjechać do Berlina na otwarcie parlamentu, rzekł: „Piękny mi parlament! Ciekaw jestem, jak sobie tam z nim poradzi mój zastępca, hr. Stolberg." Istotnie nie będzie to dla hr. Stolberga przyjemne zadanie, wystąpić po raz pierwszy przed parlament w obronie tyle potępionego prawa. Może jednak książę Bismark namyśli się jeszcze w ostatniej chwili inaczej, i potężnem słowem swojem poprobuje przychylić szalę na swoją stronę. A zdaje się, iż liberali będą bardzo tej przynęty potrzebowali, by iść w zwartych szeregach za wolą księcia, bo stronnictwo to rozdarło się na dwie poły, z których jedna uznaje jeszcze za wodza i ministra posła Laskera, a druga, przeniewierzając mu się, obrała wodzem swoim posła Treitschkego, profesora i wszystko na chwałę Prus przykrawającego pisarza i historyka. Otóż Lasker i jego ludzie, obiecują głosować bezwarunkowo przeciw prawu, nie zważając nawet na to, czyby rząd przystał na zmiany przez liberałów przedstawione, czy nie. Pan Treitschke zaś razem ze swoimi będzie równie bezwarunkowo głosował za prawem, bo jako młody jeszcze w zapasach parlamentarnych przywódzca, pragnie się rządowi zasłużyć.

— Przy wyborach dzieją się często dziwne rzeczy. Takim dziwem jest postępowanie zwolenników kandydatury młodego hr. Bismarka w Langensalza, którzy, chcąc sprostować ścieżki

przed wybrańcem swoim, puścili w świat wiadomość, że inny kandydat profesor Reuleaux zrzeka się mandatu poselskiego. Stuczka ta jednakże się nie udała, bo p. Reuleaux oświadczył, że nie zrzeka się wcale przyjemności, walczenia z hr. Bismarkiem o palmę zwycięztwa. Tymczasem młody Bismark przedstawił się w tych dniach swym wyborcom i mówił dużo.... o swoim ojcu. O czemże bowiem innem mógł mówić młody człowiek, którego świat i ludzie z tego tylko znać mogą, że ma zaszczyt być synem sławnego człowieka?

— Sułtan raczył nareszcie podpisać traktat berliński, i w zeszłą środę nastąpiła w pałacu kanclerskim w Berlinie wymiana pokojowych dokumentów. Podpis sułtański udzielony właśnie w chwili, w której Turcya daje widoczne dowody, iż ani myśli szanować nałożonych jej przez kongres warunków, zakrawa na oczywiste szyderstwo.

Francya. Dnia 21. października nastąpi w Paryżu z wielką uroczystością nadanie nagród wystawcom, za ich wzorowe wyroby. W tydzień potem wystawa zostanie zamkniętą.

— Z Paryża donoszą, że Gambetta polecił jednemu ze swych przyjaciół wypracowanie projektu do prawa, zapewniającego lepsze wyposażenie niższemu duchowieństwu katolickiemu. Taka gorliwość niezwykła ze strony niedawno zbogaconego milionera, zasługiwałaby na uznanie, gdyby nie obawa, że pod nią kryją się jakieś inne zamiary. Czułość bowiem Gambetty na biedę katolickich księży, to rzecz tak całkiem nowa i niespodziewana, iż dowierzać w jej szczerość trudno. Czyby Gambetta chciał i w tem małpować politykę żelaznego kanclerza, i nastawić chorągiewkę swoją w kierunku wiatru zgody rządów z Kościołem? No — i to być może.

Austrya. Do powiększenia istotnych kłopotów rządu austryackiego z zajęciem Bośnii i Hercogowiny przyczynia się niepomału ta okoliczność, iż owe przyznane przez delegacye 60 milionów złotych austryackich już wydano, i nie wiadomo zkąd wziąść pieniędzy, na dalsze jeszcze koszta, które nie będą małe. Ministrowie radzą pilnie pod przewodnictwem samego cesarza, ale jeszcze pono nic nie uradzono, bo z próżnego nie utoczy, a Węgry będą twierdzić w przyznaniu dalszego kredytu na cel, który im się wcale nie zda. Opozycya Węgrów sięga tak daleko, że ich władze prowincyonalne, które na Węgrzech składają się z urzędników, wybranych przez obywateli, odmówiły dostawy powózek, dla przewiezienia rannych wojaków austryackich z Bośnii do ojczyzny, podając za przyczynę, że Węgrzy nie godząc się na zajęcie Bośnii, nie mają przyczyny żadnych też w tym celu ponosić kosztów i trudów. Minister węgierski Tisza zagroził jednakże żupanora, tj. najwyższym urzędnikom prowincyonalnym, że ich złoży z urzędu, a raczej w urzędzie zawiesi w razie dalszego rozkazom rządowym oporu, i być może że groźba ta poskutkuje.

— Dr. Rieger, przywódzca opozycyi czeskiej, zaproponował Niemcom austryackim zawarcie zupełnej zgody z przyłączonymi do Austryi szczepami słowiańskiemi i to w celu pokonania zachcianek Węgrów, którzy uparcie dążą do zajęcia wszechwładnego w państwie austryackiem stanowiska. Takie gadanie nie wiele co nada, bo taka zgoda papierowa nie złamie przewagi Węgrów, jeżeli istotnie potrafią ją sobie przywłaszczyć.

— Przez Wiedeń przejeżdżał w tych dniach liczny transport jeńców wojennych z Bośnii do Ołomuńca, gdzie mają być internowani. Jeńcy należący do armii regularnej tureckiej, robili na licznie gromadzących się dla ich obejrzenia Wiedeńczykach, jak najlepsze wrażenie. Są to bowiem po większej części ludzie młodzi, przystojni, rośli i dobrze odziani, a ich zachowanie się jest pełne spokoju, poddania się losowi i godności. Powstańcy przeciwnie składają się z obszarpanej zbieraniny, niesfornej i hałaśliwej.

— Cesarz Franciszek-Józef odwiedził złożonych w szpitalach wiedeńskich rannych z pierwszych potyczek w Bośnii i Hercogowinie, i rozmawiał uprzejmie z żołnierzami, ujmując ich bardzo tem, że do każdego w rodowitym jego przemawiał języku. Cesarz bowiem zna podobno mowy wszystkich ludów, nad którymi panuje i gdyby nie jego ministrowie i administracya niemiecka, działoby się w Austryi lepiej. Ale Austrya jest państwem parlamentarnem, w którem monarcha panuje, ale nie rządzi.

Moskwa. Pomimo ofiarowanych przez samego cara 50 tysięcy rubli temu, kto wykryje sprawcę lub sprawców, popełnionego na Mezencowie zabójstwa, pomimo składek, jakie zbierają w Petersburgu, dla powiększenia jeszcze tej nagrody, zbrodniarzy nie wykryto. Nie ulega jednak wątpliwości, że zbrodnię tę wykonali ludzie, należący do rozgałęzionego po całej Moskwie przeciw rządowi sprzysiężenia. Mezencow sam miał być wcale nie gorszym od innych moskiewskich jenerałów człowiekiem, lubiącym wesołe towarzystwo, karty, kobiety i wino, a pewnie i wódkę. Całą jego winą było, iż jako szef całej moskiewskiej tajnej policyi, więził, katował, mordował i na Sybir zsyłał, nie jako człowiek-sędzia, ale jako narzędzie, które na to w państwie jest ustanowione, by dusiło i mordowało. W Moskwie tak jest, tam ludzie działają jak puszczone w ruch maszyny,

Sprzysiężeni postanowili tedy usunąć Mezencowa bez względu na to, że po nim nastąpi inny, nie lepszy, nie gorszy. I ułożyli plan cały, mając ku temu dostateczne środki. Pewnem jest np., że w godzinie morderstwa, wszystkie okoliczne doróżki były powynajmowane, by nikt nie mógł ścigać zbrodniarzy. Ileż tedy osób do tego kroku użytemi być musiało? Mezencow miał mówić przed śmiercią, iż sobie przypomina, że widział kiedyś swego mordercę i mówił nawet do niego, ale nie wie, gdzie i kiedy. Z tego także wnioskują, że musiał to być człowiek z wyższych stanów.

— W Odesie panuje także wielkie wzburzenie wywołane rozstrzeleniem nihilisty Kowalskiego. Mówią, że rozstrzelano tego człowieka w wielkiej tajemnicy, nie dając mu nawet w ostatniej chwili pociech religijnych. W skutek tego mnóstwo kobiet przyodziało się w żałoby, zapewne nie tyle z niepojętej życzliwości dla straconego, ile dla wykazania oburzenia swego ze zbyt surowego postępowania rządu.

Czterech wspólników Kowalskiego wywieziono w katorżne roboty na Sybir, a dwie kobiety aresztowane z nimi i skazane tylko na czasowe osiedlenie na Sybirze, podały prośbę, ażeby każdej z nich wolno było poślubić jednego ze skazanych i dzielić ciężki los jego.

— Car osobnym dodatkiem do ukazu, poddającego wszelkie sprawy i przestępstwa polityczne sądom wojennym, obostrzył jeszcze rzecz całą w ten sposób, że nadał tymże sądom wojennym atrybucye, jakie są we zwyczaju tylko podczas wojny, czyli że sądy te skazywać będą doraźnie. Podejrzany, aresztowany, osądzony i rozstrzelany. W tych czterech słowach mieści się najdokładniejszy paszport na tamten świat, i ani się takie Moskalisko spostrzeże, jak go za pomocą kulki na tamten świat wyprawią.

— Do „Gaz. Tor." doniesiono z Aleksandrowa, stacyi kolei żelaznej na granicy Królestwa, że we wtorek wieczorem odkryto i przyaresztowano we wagonie mordercę jenerała Mezencowa. Okoliczność, że przyaresztowany miał czarny wąsik, i że sam pułkownik żandarmów, chodził od wagonu do wagonu z jakąś fotografią w ręku i wedle niej sprawdzał, czy podróżni są porządnymi ludźmi, czy nie, utwierdziła to mniemanie. Tymczasem nie sprawdza się dotychczas, by aresztowany był istotnie zabójcą jenerała.

— W mieście Woroneżu wybuchła gwałtowna cholera, azyatycką zwana.

Włochy. Dużo tutaj narobiła gwałtu śmieszna sprawa, wywołanego przez socyalistów oporu przeciw władzy. Rzecz tak się miała: Niejaki Dawid Lazzaretti dawniejszy Garybaldczyk uroił sobie, że jest od samego Boga posłany na ugruntowanie królestwa Bożego na ziemi, i osiadłszy na pustej górze w Toskańskiem, nie daleko rodzinnego miasteczka swego Aradosso, zaczął szerzyć pismem i słowem swoje przewrotne nauki. I sprawa ta na pozór tak dziecinna nabrała jednak takiego znaczenia, że aż Stolica św. uznała za stósowne, potępić przewrotne pisma tego fałszywego proroka. Nie mniej ów Lazzaretti tak się oślepił w swej własnej wielkości, iż zgromadziwszy w około siebie z jakie 3 tysiące zwolenników swoich, ubrał się w dziwaczne stroje królewskie, i kazać nieść przed sobą czerwoną chorągiew socyalizmu, udał się ze swej góry w pochód do miasteczka Arcidosso, głosząc upadek króla włoskiego i własne swe wyniesienie na władzcę rzeczypospolitej włoskiej. Przeciwko tej gromadzie, na którą mnóstwo gapiło się ciekawych, wystąpiło 9 zbrojnych żandarmów i policyantów, 9 tylko, bo taką tylko była siła zbrojna miasteczka, i wezwali krzykaczy do rozejścia się. Gdy jednakże ci nie posłuchali wezwania, wystrzelili na postrach w powietrze. Tem ośmielone tłumy, dalej do kamieni, a żandarmi poczuwszy guzy, już nie w powietrze, ale w skupione tłumy strzelać poczęli. Sam prorok i kilku jego zwolenników padło, a reszta, tysiące całe, rozpierzchły się przed 9 żandarmami, jedni mówią, że na rozkaz konającego Lazzarettego, a drudzy zapewniają, że ze strachu. Trupów jednakże swoich unieśli w góry, i podobno długo w noc śpiewali nad nimi w nadziei, że prorok ich ożyje.

W każdym razie ta strzelanina do ludzi widocznie ogłupionych jakimś przewrotnym fanatyzmem, przykre robi wrażenie, i powszechne daje się słyszeć zdanie, że rząd włoski przy większej uwadze i baczności mógł zbiegowisku przeszkodzić w inny sposób.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 30. sierpnia. Wczoraj bardzo licznie zebrana publiczność, z cechami postępującemi na przedzie, odprowadziła zwłoki śp. dr. Fr. T. Rakowicza, dyrektora Banku Włościańskiego, na miejsce ostatniego spoczynku na cmentarz św. Marciński. Kondukt prowadził ks. prałat Likowski, kolega szkólny Zmarłego; ciało nieśli od domu żałoby aż na cmentarz obywatele tutejsi. Po spuszczeniu ciała do grobu, przemówił p. Danielewski z Torunia, dając obraz żywota Zmarłego. Za pogrzebem postępowali także obaj burmistrzowie i kilku reprezentantów miasta.

— * **Ministerstwo** zadecydowało, że mają być w mieście naszem pozamykane wszystkie, po mieszkaniach pourządzane, klosety, ponieważ odcieki z nich zanieczyszczają powietrze i trują ludzi. Gospodarz, któryby w 6 tygodniach nie zastósował się do tego rozporządzenia, zostanie skazany na 100 mk. kary.

— * **Zebranie** rólnicze powiatu śremskiego odbędzie się w przyszły czwartek 5. września o 11 przed południem w Śremie, w hotelu p. Kadzidłowskiego. Po zebraniu nastąpi próba narzędzi rólniczych. Do jak najliczniejszego udziału zaprasza Zarząd.

— * **Wczoraj** o godzinie 4. z południa odbył się pogrzeb dr. Cranza, jeneralnego superintendenta prowincyi poznańskiej, to jest biskupa ewanielickiego. Sześćdziesięciu pastorów prowadziło kondukt. Zmarły liczył lat 70, a od 1854 sprawował swój wysoki urząd; należał zaś do tego stronnictwa w kościele luterskim, które szczerze wierzy w istnienie Boga, bo są i tacy pastorzy, którzy głośno temu przeczą.

— * **Jeszcze** nie dośledzono kto podrzucił w dniu 11. stycznia b. r. dziecko płci żeńskiej, w ogrodzie przytykającym do kościoła św. Wojciecha. Prokuratorya wzywa każdego, ktoby wiedział co o wyrodnej matce, aby doniósł o tem do aktów.

— * **W Gnieźnie** otruł się nagle urzędnik banku królewskiego, gdy zjechał niespodzianie urzędnik, by kasę zrewidować. W kasie znaleziono 140,000 marek deficytu!

— * **Na olędrach** Starej-Obry pod Wolsztynem wybuchł 24. b m. wielki pożar, który obrócił w perzynę 17 gospodarstw z wszelkiemi zabudowaniami, i całem tegorocznem żniwem. Na szczęście bydło było w polu. Ogień wybuchł w zamkniętem mieszkaniu pewnego wyrobnika, niewiadomo w jaki sposób. 11 sikawek ratowało chudoby biednych ludzi.

— * **Wieś** Komorowo w powiecie gnieźnieńskim, obejmującą 1200 morgów gruntu, zakupił król za 264 tysiące mk. od majora Selentina.

— * **Powiatowa** wystawa przemysłowa w Rawiczu została otwartą w zeszłą sobotę w obec władz rządowych i miejskich. Zaraz w pierwszym dniu 1200 osób ją zwiedziło.

— * **Z Grodziczna** w Prusach Zachodnich piszą do „Westp. Vbl.", że miejscowa szkoła bardzo nędzna, słomą pokryta, jest przytem tak ciasna, że zaledwie 66 dzieci mogłoby wygodnie się w niej uczyć, a tymczasem od Wielkiejnocy rb. 471 dzieci do niej należy! Ze się dzieci w takiej ciasnocie nie poduszą, to już cud, o nauce w takich warunkach trudno i myśleć. Wprawdzie na budowę nowej szkoły ściągają składki i to tak wysokie, że na właściciela małej posiadłości naznaczono jako pierwszą ratę 40 talarów, a na jednego wyrobnika 2 tal. i 22 trojaki, ale mimo to trudno zebrać potrzebną na budowę sumę w biednej gminie. Tutaj pomoc rządowa byłaby potrzebniejszą, niż na „symultankę" w Kcyni, dodaje „Germ." i słusznie.

— * **Ks. proboszcz** Biber z Pronikowa w Prusach Wschodnich został w tych dniach skazany za ogłoszenie kilku artykułów w „Germ." o cudownych objawieniach w Gietrzwałdzie, a w których się p. dr. Sontag z Olsztyna dopatrzył obrazy swej osoby, na 300 mk. kary przez sąd olsztyński.

— * **W Kwidzynie** w Prusach Zachodnich ulotnił się urzędnik kasy magistrackiej, dopuściwszy się przeniewierstwa w wysokości 4300 mk. Jegomość ten przepuścił skradzione te pieniądze, żyjąc hucznie przy małej pensyi.

— * **Na wściekliznę.** W „Leipziger Ztg." pisze

82letni leśniczy Gastel, znany z tego, że leczył na wściekliznę, co następuje:

Liczę już lat 82 i nie chciałbym zabrać z sobą do grobu mej tajemnicy, którą tylu od psa wściekłego ukąszonych, wyleczyłem. Otóż leczy się tak: Bierze się ciepły ocet winny, letnią wodę i tem wymywa się dobrze ranę, potem ją się osusza. Następnie nalewa się na ranę kilka kropli kwasu wody chlorkowej (Chlorwasserstoffsäure) a kwas ten jad niszczy.

— * **Choroby między trzodą chlewną.** Z kilku stron donoszą nam, że między świniami grasują zaraźliwe choroby i gospodarze ponoszą wielkie straty.

Z Kossów pod Kartuzami w Prusiech Zachodnich piszą: Nam biednym Kaszubom wszystkie świnie zdychają na czerwoną chorobę, nie długo a nie będzie u nas świń. „My Kaszubi już od wielu lat utrzymujemy „Orędownika“, więc jesteśmy w tej nadziei, że Pan Redaktor jak najprędzej poda nam radę od jakiego gospodarza doskonałego, bo jak nam wszystkie świnie zdechną, to nie będziemy mogli „Orędownika“ trzymać, a zdychają tu świnie w całej okolicy.“

Cieszy nas to zaufanie, jakie „Oręd.“ zyskał sobie na Kaszubach i zwracamy uwagę na artykuł obszerny o chorobach między świniami zamieszczony w 104 nr. „Oręd.“ z Pszczowa. Artykuł ten jest napisany bardzo gruntownie, bo przez doktora, który się w Pszczewie sam temi chorobami zajmował, ażeby ludzi uchronić od wielkich strat. Możeby kto z szan. Czytelników naszych, znający się na rzeczy, był łaskaw podać na te choroby, aby ludzie wiedzieli, jak im zawczasu zapobiegać.

Ostatnie wiadomości.

Carogród, 29. bm. 18,000 wojska moskiewskiego wyjechało z Bosporu na 12 parowcach do Odesy; w miejsce tegoż wojsko przymaszerowało inne świeże.

Rozmaitości.

— * **Sławny** profesor Virchow podał prośbę do sądu, ażeby mu pozwolił odkopać głowę królobójcy Hoedla, by mógł zbadać, jak też wygląda mózg takiego zbrodniarza, ale sąd odmówił. Podobnież nie pozwolił sąd zdjąć z twarzy królobójcy maski gipsowej, dla wystawienia jej w znanem muzeum Castana, gdzie pokazują woskowe figury sławnych ludzi i.... zbrodniarzy.

— * **W zeszły** poniedziałek dało się czuć w okolicy nadreńskiej trzęsienie ziemi, a rozpoczęło się o godzinie 9 z rana równocześnie w okolicy miast Dortmundu, Osnabryku, Elberfeldu, Barmen, Moguncyi, Bonn, Kolonii, Wiesbadenu, Homburgu, Idsteinu, Hamm, Applerbecku, a nawet w Leodyum, w Belgii. Trwało ono tylko kilka sekund, lecz było stósunkowo dość silne, gdyż domy się chwiały, meble z miejsc swych się poruszały, drzwi i okna się trzęsły itd. Trzęsienie to powtórzyło się w okolicy Elberfeldu, Dyseldorfu i Kolonii o godzinie 11 minut 10 przed południem w tym samym dniu, lecz było już słabsze.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	9	60	9	--	8	50
Żyta	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	7	—	6	20	6	—
Owsa	7	—	6	—	5	80

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Wrocław, 29. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	17	90	19	20	16	80
— [illegible]	17	30	18	60	16	60
Żyto	13		12	20	11	50
Jęczmień nowy	14	70	13	60	12	70
Owies stary	13	20	12	40	11	60
— [illegible]	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40

Kapitały, z dnia 30. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne	95,10.
Poznańskie listy rentowe	96,60.
Austryjackie banknoty	176,40
Rosyjskie banknoty	213,00.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem Dnia 3. września w Grodzisku, Odalanowie, Sremie, Mielżynie, Rynarzewie; dnia 4. w Inowrocławiu, Margoninie; dnia 5. w Krotoszynie, Osiecznie, Poznaniu. Kiszkowie; dnia 7. w Miłosławiu; dnia 10. w Buku, Gostyniu, Podzamczu, Rogoźnie, Święciechowie, Xiążu, Czerniejewie, Wieleniu, Gniewkowie; dnia 11. w Bledzewie, Boruju; dnia 12. w Kamionnie, Pomecu, Raszkowie, Zbąszyniu, Powidzu; dn. 13. w Kępnie; dnia 14. w Solcu; dn. 17. w Kościanie, Górce M., Miłosławiu, Ostrowie, Wolsztynie, Chodzieżu, Fordonie, Łeknie, Mogilnie.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.